

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Wtorek 9 Listopada 1937 r.

Nr. 308

W 6-tą rocznicę tragicznej śmierci



S. P.

STANISŁAWA WACŁAWSKIEGO

Studenta U. S. B., członka Bratniej Pomocy Akadem. U. S. B., który padł w obronie polskości Wszechnicy Batorowej, zostanie odprawiona Msza św. żałobna w kościele św. Jana w dniu 10-go listopada b. r. o godz. 10-ej rano.

Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batoroego

Po podpisaniu paktu antykomunistycznego

Anglia i St. Zjedn. zaniepokojone. Francja przeciw Sowietaom

PARYŻ 8.11. Prasa francuska z zadowoleniem stara się pokreślić w depeszach swych korespondentów z Londynu i Waszyngtonu zaniepokojenie opinii angielskiej i amerykańskiej paktem włosko - japońsko - niemieckim. Zaniepokojenie to opinia francuska stara się z góry zdyskontować na rzecz jak najdalej idącej współpracy między Paryżem, Londynem i Waszyngtonem, wykazując dobitnie, iż pakt rzymski zagraża prestiżowi imperium Wielkiej Brytanii zarówno na morzu Śroziemnym, jak i na Dalekim Wschodzie, oraz może stanowić dla Włoch powód do mieszania się w ewentualne stosunki państw Ameryki Południowej, pozostających pod wpływem politycznym Waszyngtonu.

Głównym leitmotywem dzisiejszych komentarzy prasy francuskiej jest obawa, iż pakt rzymski może być wykorzystany przez Niemcy i Włochy jako pretekst do mieszania się w stosunki wewnętrzne innych państw pod pozorem walki z komunizmem. Pod tym względem specjalne zaniepokojenie w Paryżu budzi sytuacja Czechosłowacji, bardzo zaważanej na drodze współpracy z Sowietaami.

W opinii francuskiej ustalono się, o ile chodzi o zasadniczą ocenę znaczenia paktu rzymskiego, jednomyślnie stanowisko, począwszy od prasy prawniczej, aż do lewicowej. Zarówno dzienniki prawnicowe, jak i lewicowe zgodne są w ocenie, iż pakt rzymski godzi bardziej we Francję i w Anglię, niż w Sowiety. Różnica panuje tylko co do analizy przyczyn, które doprowadziły do tego stanu rzeczy, a które prasa prawnicowa widzi w błędzie, jaki popełniła dyplomacja francuska, wciągając swego czasu Sowiety do polityki europejskiej i dając tym samym znakomity pretekst Niemcom i Włochom.

Data zawarcia paktu francusko-sowieckiego, który odwrócił od Francji tyłu przyjaciół i naraża ją stałe jeszcze na sztych przeciwników, powinna być dla Francji tak samo złowroga, jak data obsadzenia Nadrenii przez wojska niemieckie. Groźba bolszewizmu — pisze wybitny publicysta „Journal des Debats” Bernus — eksploatowana jest dla wyraźnych celów politycznych. Pierwszym więc krokiem rządu francuskiego winno być uwolnienie polityki francuskiej od wszelkiej współpracy z bolszewizmem.

LONDYN 7.11. W Londynie krążyły dziś najróżnorodniejsze pogłoski, dotyczący osoby ambasadora

von Ribbentropa oraz jego dalszej kariery. Mówiono mianowicie o przeńsieniu go na stanowisko ambasadora w Rzymie, o powołaniu na ważne stanowisko w stolicy Rzeszy, wreszcie o wyznaczeniu na mediatora w zatargu chińsko - japońskim. W kołach brytyjskich nie ukrywają poważnego niezadowolenia z rącej dzisiejszego wystąpienia Ribbentropa aw Rzymie.

W pewnych angielskich kołach politycznych panuje przekonanie, że za warty dziś włosko - niemiecko - japoński pakt jest jedynie zastoną dla daleko ważniejszego porozumienia tych trzech mocarstw, dotyczących podziału wpływów handlowych pomiędzy Niemcy i Włochy na obszarze Chin, jakie ewentualnie podlegać będzie kontroli japońskiej. O ile tego rodzaju porozumienie zostało naprawdę zawarte, to — zdaniem angielskich koł politycznych — jest ono zwrócona bezpośrednio przeciw interesom W. Brytanii na Dalekim Wschodzie.

W TOKIO

TOKIO 7.11. Przystąpienie Włoch do paktu przeciwko kominternowi, odbiło się głośnym echem w Japonii. Po otrzymaniu wiadomości z Rzymu, przez ulice Tokio przeciągnął pochód z latarniami liczący 12 tys. ludzi. Po złożeniu hołdu przed pałacem cesarskim, tłum demonstrował przed ambasadami Niemiec i Włoch.

Min. spr. zagr. Hirota ogłosił oświadczenie, w którym wyraził nadzieję, że Wielka Brytania zrozumie prawdziwe znaczenie paktu przeciwko kominternowi. Hirota zapewnił, że podejmie starania, aby zrozumienie paktu pogłębić. Japonia ma zamiar zapraszać Mandżurię do przystąpienia do paktu.

OBAWY WASZYNGTONU

NOWY JORK 7.11. Na temat paktu włosko - niemiecko - japońskiego, „Nu York Times” pisze, że w Waszyngtonie obawiają się pomocy, jaką mogłyby otrzymać niektóre kraje Ameryki Południowej ze strony bloku antykomunistycznego na wypadek wybuchu „rewolucji narodowej”, ponieważ możliwa byłaby wówczas interwencja ze strony Związku Sowieckiego. Dalej dziennik zauważa, że nie tylko Portugalia, ale i inne państwa europejskie mogą zdecydować się przystąpić do ligi antykomunistycznej. Ruch ten może również przeniesić się do Ameryki Łacińskiej, gdzie interesy życiowe Stanów Zjednoczonych mogłyby być

Gehenna Polaka Grudnowskiego porwanego z Gdańska do Niemiec

GDANSK 8.11. Obecnie dopiero wyszły na jaw szczegóły gehenny obywatela polskiego z Gdyni Michała Grudnowskiego. W sposób zagadkowy, zniknął on z ulic Gdańska w listopadzie ubiegłego roku. Policja polska w Gdyni, na prośbę żony aresztowanego, zwróciła się do policji gdańskiej z prośbą o wyjaśnienie, przypuszczając, że został on aresztowany. Policja gdańska odpowiedziała 25 listopada ub. roku, że Grudnowski nie był aresztowany, jednak w dwa dni później policja gdańska oświadczyła, że Grudnowski istotnie znajduje się w areszcie w Sopocie i że aresztowano go za opór władzy i gwałt publiczny. Od tej pory wszelki ślad za Grudnowskim zaginął. Wreszcie 11 czerwca zawiadomiono jego żonę, że w wyniku rozprawy, która odbyła się w Berlinie, Grudnowski został skazany na dwa lata więzienia.

Okazuje się, że Grudnowskiego, po przesłuchaniu w styczniu bież. roku porwano w bramie prezydium policji w Gdańsku i przewieziono do Elbląga, gdzie w bestialski sposób skatowano, przy czym złamano mu dwa zębra. Jednocześnie zmuszono go do podpisania dokumentu stwierdzającego, że przekroczył granicę Niemiec nielegalnie, bez papierów osobistych. Wynika z tego, że Grudnowski za wiedzą, a kto wie czy nie z współdziałaniem władz gdańskich, został przemocą porwany do

Niemiec i tam okrutnie skatowany. Należy się spodziewać, że władze polskie z całą stanowczością będą się domagały wyjaśnienia całej tej tajemniczej sprawy, w myśl ostatniej deklaracji w sprawach polsko-niemieckich.

Sprostowanie

W ogłoszeniu firmy Braci Jabłkowski „Tanie jedwabie”, w dniu 8 listopada r. b., popełniono błąd zecerański. Mylnie podano cenę tafty w desenie „zl. 5.50”, winno być — „zl. 5.60”, co niniejszym prostuje się.

Wręczenie sztandaru

WARSZAWA 8.11. W ramach uroczystości w dniu 11 listopada odbędzie się o godzinie 10 na placu Zamkowym w Warszawie wręczenie sztandaru wileńskiemu pułkowi artylerii lekkiej Legionów ufundowanego przez społeczeństwo miasta Wilno.

Wręczenie sztandaru dowódcy pułku dokona Pan Prezydent R. P.

WOJNA W CHINACH.



Zagrody z drutu kolczastego oddziełają koncesję europejską od miasta chińskiego w Szanghaju.

Wycofywanie Włochów z Hiszpanii Ofensywa powstańców pod Saragossą

LONDYN 8.11. „News Chronicle” donosi, że włoscy żołnierze wycofani są obecnie z Hiszpanii. Akcja ta rozpoczęła się 3 tygodnie temu i dziś przeważną część włoskiej piechoty opuściła już Hiszpanię, częściowo powracając do Włoch, częściowo zaś skierowana została do Libii. Wycofywana jest jedynie piechota, pozostawione natomiast oddziały zmechanizowane: czołgi, artyleria, lotnictwo oraz cały personel techniczny.

W ten sposób liczba Włochów, walczących po stronie gen. Franco zredukowana zostanie faktycznie do 40.000, zgodnie z oficjalnym zapewnieniem włoskim.

SALAMANKA 8.11. Główna kwatery gen. Franco komunikuje, że na froncie aragońskim wojska narodowe posunęły się naprzód o przeszło kilometr. Szczyt 958 oraz szereg szczytów w wyżynie aragońskiej zostały zajęte.

Protest przeciwko oczernianiu Włoch

RZYM 8.11. Agencja Stefani podaje, że attache wojskowy Włoch w Paryżu gen. Prasca udał się do ministerstwa wojny celem zaprotesto-

wania przeciwko stanowisku niektórych dzienników francuskich, oczerniających wysiłki wojskowe Włoch w czasie wojny światowej.

KALY ŚWIAT SNA
PROSZKI NIGRENO NERVOUM
KOGUTEK
GRYPA. PRZEZIĘBIENIE. BÓLE GŁOWY I ZEBÓW

Ozon w Sejmie

WARSZAWA 8.11. Sekretariat OZN komunikuje: w dniu 8 bm. na zaproszenie szefa obozu plk. Adama Koca odbyło się pod jego przewodnictwem zebranie posłów i senatorów, biorących udział we władzach organizacji O.Z.N. w centrali i w terenie.

Zebranie poświęcone było dyskusji nad zorganizowaniem pracy parlamentarnej członków obozu.

Postanowiono w najbliższym czasie powołać komisję złożoną z senatorów i posłów dla przygotowania projektu tej organizacji.

Pokłady ropy w pow. nowosądeckim

GORLICE, 8. 11. Na skutek odkrycia złóż ropy naftowej w głębokości 150 metrów na pionierskim pierwszym szybie „Nadzieja”, w Starej Wsi za Grzybowem, w pow. nowosądeckim, katolicka spółka naftowa z Gorlic zakontaktowała cały obszar Starej Wsi.

Baczność narodowcy!

Kurs kandydacki Sekcji Akademickiej S. N. odbywa się we wtorek i piątek o godz. 8-ej wieczorem w lokalu własnym, przy ul. Mostowej Nr. 1. Pierwsze zebranie 9.XI; przemawia kol. Stefan Łochtin.

Osiągnęliśmy poziom niskich cen!

dlatego pierwszorzędnej jakości towary w wielkim wyborze po cenach skalkulowanych najtaniej polecamy

Paniom: sweterki rozmi, gat., szale, piżamy różne, szalanki chińskie, jedwabne rękawiczki ciepłe, welniane i inne, fartuchy biurowe i szkolne, wykwintna bielizna damska, bielizna ciepła, reformy jedwabne, reformy „Zdrowie”, pończoszki, klipsy do upięknienia sukien i t. d.

Panom: płaszcze jesienne, modne rękawiczki, swetry, pulowery, kamizelki, szale welniane, bonzurki, piżamy, szalanki, ciepła bielizna, koszule białe i kolorowe, skarpetki wełn. i sportowe, garnitury itd. itd.

Pierwsza chrześcijańska największa hurtownia galanterijna na Wileńszczyźnie

FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Zamkowa 9, tel. 6-46.

Chcieli Łodzi i Częstochowy...

Apetyty niemieckie w r. 1915

Paryska Akademia Nauk Politycznych odbyła w tych dniach ankietę, w której m. in. André Fribourg mówił o doniosłym odkryciu historycznym. Chodzi o doniosły dokument historyczny z dnia 3 czerwca 1915, którym urzędnik poselstwa niemieckiego w Bernie szwajcarskim oznajmił ministerstwu spraw zagranicznych wyniki akcji pokojowej, jaką tajnie wszczął radca federalny, a więc szwajcarski minister spraw zagranicznych Hoffmann. Hoffmann usiłował pozyskać Rosję dla pokoju oddzielnego. Przypomnijmy sobie, że w owym czasie Rosja była pod wrażeniem klęski pod Gorlicami na froncie galicyjskim.

W propozycjach, wystosowanych do szwajcarskiego radcy federalnego Hoffmanna, Niemcy domagają się aneksji Belgii i francuskiej prowincji lilskiej. Dalej Niemcy żądały wydania niektórych terenów b. Kongresówki, mianowicie aż pod Łódź i Częstochowę, dalsze wydania Austrii Wenecji i utworzenia państwa papieskiego. Ho-

landia miała otrzymać część terytorium Belgii a Austria miałaby wolną rękę na Bałkanach, zwłaszcza w Albanii. Z dokumentu tego wynika, że Austria wiedziała o planie pokoju oddzielnego. Niemcy, chcąc osiągnąć pokój oddzielny, musiały przede wszystkim rozwojować sprzymierzeńców, a potem z każdym prowadzić oddzielnie rokowania o pokój. Radca związkowy Hoffmanna oświadczył wobec wysłannika cesarza niemieckiego: „Gdyby Rosja zdecydowała się zawrzeć pokój, Francja spałaby Niemcom jak dojrzałe jabłko a Anglia z konieczności musiałaby iść jej śladem”.

Radca Hoffmann rzeczywiście podjął się tej misji za pośrednictwem państw neutralnych. Stwierdzono, że odpowiednie noly wysłał do Hiszpanii, następnie do państw skandynawskich, do Holandii i Stanów Zjednoczonych. Oddzielne propozycje przedstawione zostały też Papieżowi. Rokowania prowadzone były oczywiście poufnie, niemniej jednak potwierdzają one, do czego Niemcy zmierzali.

Walki pod Tajuanem

Na froncie północnym zginęło 44 tys. Chińczyków

TIENTSIN 8.11. Główna kwatera japońska donosi, że straty japońskie od 22 października wynoszą: Na froncie północno - chińskim — 4.467 zabitych, zaś na froncie szanghajskim — 5.175 zabitych. Po stronie chińskiej padło w tym samym okresie na froncie północno - chińskim — 44.270 zabitych, zaś na froncie szanghajskim — 61.700 zabitych.

nie od Szanghaju). Oddziały chińskie, które broniły Avenue Lincoln w zachodniej dzielnicy Szanghaju, rozpoczęły odwrót w kierunku zachodnim, energicznie ścigane przez Japończyków.

wszystkim cudzoziemcom, przebywającym w Taiuanie, by opuścili miasto przez bramę południową. Cudzoziemcy, którzy nie zastosują się do tego polecenia, będą uważani za walczących po stronie chińskiej.

WOJSKA JAPONSKIE KONCENTRUJĄ SIĘ POD TAJUANEM

TOKIO 8.11. Z Pekinu donoszą, że wojska japońskie nadal koncentrują się pod Tajuanem, nacierając na miasto od zachodu, północy i wschodu. Wojska chińskie przy pomocy karabinów maszynowych i artylerii walczą jeszcze z oddziałami japońskimi, które wkroczyły w sobotę do miasta. Pozostawiając kilka jednostek definitywnie zdobyć Tajuan, Japończycy kontynuują na tarcie w kierunku południowym, ścigając cofających się Chińczyków. Japońskie władze wojskowe poleciły



Wizyta szwedzkiego następcy tronu w Bukareszcie.

SYTUACJA W SZANGHAJU

SZANGHAJ 8.11. Silny oddział japoński, który wylądował w pobliżu Kinszanwei, na północnym wybrzeżu zatoki Hangczou, posuwa się na północ w kierunku Szanghaju. Przednie strażnice japońskie przekroczyły już rzekę Wangpu i odcięły linię kolejową Szanghaj - Hangczou - Mingpo w pobliżu mostu na zachód od m. Sungkiang (30 km. na połud-

Generalna Konfederacja Pracy sabotuje komunikację z Hiszpanią

PARYŻ 8.11. Nawiazaniu normalnej komunikacji kolejowej między Francją a Hiszpanią Narodową towarzyszyły znamienne incydenty wywołane przez Gener. Konfederację Pracy. Gdy po raz pierwszy pociąg pośpieszny Paryż - Lizbona, tzw. Sud-Est wyruszył z Francji do Hiszpanii na pogranicznej stacji francuskiej Hendaye, kolejarze z towarzysztwa kolejowego P. O. Midi odmó-

wili odprowadzania pociągu do hiszpańskiej stacji Irun, powołując się na instrukcję Generalnej Konfederacji Pracy. Pasażerowie pociągu musieli więc w taksówkach dotrzeć do terytorium Hiszpanii. Po długich pertraktacjach telefonicznych z Paryżem, Generalna Konfederacja Pracy cofnęła swój zakaz i Sud-Est mógł kontynuować drogę, jednak z bardzo poważnym opóźnieniem.

Ciągłe wyroki śmierci w ZSSR

MOSKWA 8.11 W Buinsku, republice tatarskiej, sąd skazał 14 członków kontrewolucyjnej organizacji trockistowsko - bucharinowskiej na karę śmierci przez rozstrzelanie, a jednego na 15 lat więzienia. W Gudermes (Czeczeno-Inguszetia) sąd skazał 2 funkcjonariuszy rejonowych, w tym przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego

go, za „wypaczenie demokracji sowieckiej i konstytucji stalinowskiej” na karę śmierci przez rozstrzelanie, a 4 na karę więzienia od 12 do 20 lat. W rejonie Kirowskim sąd skazał przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego oraz sekretarza rejonowego komitetu partyjnego za szkodnictwo w gospodarce hodowlanej na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych

Ostatnie rozporządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie wynagrodzeń nauczycieli kontraktowych rozróżnia w szkole średniej dwie ich kategorie: zatrudnionych w pełnym i niepełnym obowiązującym wymiarze godzin nauczania. Pierwsi z nich, o ile posiadają pełne kwalifikacje zawodowe, otrzymują wynagrodzenie równające się VIII-jej grupie uposażenia, w wypadkach nie posiadania pełnych kwalifikacji, wynagrodzenie według IX-jej grupy. Za godziny przepracowane

ponad ustalony wymiar kontraktowy nauczyciel otrzymuje po 10 zł. dodatkowo za każdą tygodniową godzinę. Drugi niezatrudnieni w pełnym wymiarze, jeśli posiadają pełne kwalifikacje, otrzymują 10 zł. za godzinę lekcyj tygodniowo, a bez pełnych kwalifikacji — 8 zł. Powyższe zarządzenie podaje równocześnie sposób zawierania umowy z nauczycielem kontraktowym, według załączonego do rozporządzenia wzoru.

POWÓDZ WE WŁOSZACH POŁNOCNYCH.



Most na rzece Bormida, zniszczony przez powódź.

Inauguracja roku akademickiego w Warszawie bez udziału młodzieży

W niedzielę w południe odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1937-38 na uniwersytecie. O godz. 11-jej przybył marsz. Śmigły - Rydz. Po odegraniu przez orkiestrę Konserwatorium Muzycznego Hymnu Narodowego, wygłosił przemówienie J. M. rektor Włodzimierz Antoniewicz, który uczcił pamięć s. p. wiceministra J. Ujejskiego. Następnie rektor podziękował min. W.R. i O.P. za zezwolenie na wprowadzenie ghetta. Ze sprawozdania p. rektora dowiedzieliśmy się, iż w ub. r. uzyskało dyplomy 27 proc. żydów, a przyjęto na uniwersytet w r. b. 17 proc. żydów. Z kolei akad. chór „Lira” wykonał pieśń „Gaude Mater Polonia”, a następnie odbyło się symboliczne

przyjęcie władzy przez nowy Senat Akademicki. Wykład inauguracyjny na temat: „Proba charakterystyki kultury ludowej Hiszpanii” wygłosił prof. dr. Stanisław Wędkiewicz, dziekan wydziału humanistycznego. Po immatrykulacji nowowstępujących studentów, których reprezentowało 10-ciu przedstawicieli, w imieniu Tow. „Bratnia Pomoc” studentów uniwersytetu przemawiał prezes p. B. Jabłoński. Polonem Chopina zakończono uroczystość immatrykulacji. Dodać trzeba, że w czasie odbywających się uroczystości nie wpuszczono młodzieży akademickiej na teren uczelni, a podczas immatrykulacji było zaledwie około 30 studentów.

Walki w Palestynie

JEROZOLIMA 8.11. Podczas poszukiwań morderców dwóch żołnierzy angielskich, zabitych w ciągu ostatnich dni, wynikiło krwawe starcie w m. Gilan. Dwóch Arabów jest zabitych, zaś 17 rannych. Większość mieszkańców uciekła w góry. Z Transjordanią donoszą, że wczoraj rzucono bomby na szereg gmachów rządowych. Linie telefoniczne zostały w kilku miejscach przecięte.

Jan Lorentowicz członkiem PAL'u

W dn. 6 i 7 b. m. odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury. W drugim dniu obrad wybrano zgodnie z par. 23 regulaminu P.A.L. większością 2/3 głosów na członka P. A. L. Jana Lorentowicza na miejsce opróżnione przez Karola Huberta Rostworowskiego.

Nagroda Warszawy dla Kossaka

WARSZAWA 8.11. Jak się dowiadujemy, na dzisiejszym posiedzeniu komisji nagród artystycznej i muzycznej m. st. Warszawy za r. 1937 przyznano nagrody: Prof. Stanisławowi Kazuro, za działalność muzyczno-pedagogiczną i za szerzenie kultu pieśni ludowej w Polsce, oraz znakomitemu baletyście Wojciechowi Kossakowi za sławienie oręza polskiego i całokształt działalności artystycznej.

Kronika telegraficzna

- Pan Prezydent R. P. przyjął dziś prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego.
- Pierwszy, bardzo młody opad śnieżny, nastąpił w nocy nad brzegami morza polskiego. Śnieg przósł około pół godziny, lecz natychmiast stał.
- Przyleciała do Warszawy samolotem P. L. L. lot delegacja studentów fińskich, członków zarządu fińskiego związku studentów (Suomen Ylioppilaskuntien Liitos).
- W Budapeszcie zorganizowano obławę na licznych cudzoziemców, przebywających w Budapeszcie i uchylających się od kontroli, których pobyt mógł być niebezpieczny z punktu widzenia obrony państwa.
- Rumuński minister lotnictwa i marynarki Irimescu przybył wczoraj wieczorem do La Spezia, powitany na dworcu przez przedstawiciela admiralicji i władz wojskowych włoskich.
- Rada kantonu Schwyz przyjęła ustawę zakazującą działalności partii komunistycznej i innych szkodliwych dla państwa organizacji na terenie kantonu Schwyz.
- W Monachium odbyło się dziś otwarcie wystawy p. nazwą „Wieczny Żyd”. Przemówienia wygłosił Juliusz Streiszer i minister propagandy Goebels.
- Królewska para angielska wydała wczoraj w pałacu Buckingham obiad na czesć królewskiej pary bułgarskiej.
- Na zaproszenie min. Yvon Delbosa lotewski minister spraw zagranicznych Munters uda się do Paryża 22 listopada z wizytą oficjalną.
- Boliwia zamierza wystąpić do japońsko - niemiecko - włoskiego układu antykomunistycznego.
- W Hainbergu w okolicach Brunswiku łowiecwo niemieckie obchodziło tradycyjny dzień św. Huberta. Obchód tegoroczny miał specjalnie uroczysty charakter ze względu na odbywającą się właśnie międzynarodową wystawę łowiecką w Berlinie.

Radioodbiorniki

od dwójki popularnej do superheterodyn ze skalą „geographic“

w f-mie **Michał GIRDA**
Wilno, Zamkowa 20. Tel. 16-28

Aparaty okazyjne. Zamiana aparatów na nowe

Olbrzymi pożar w Bielsku zniszczył fabrykę sukna

BIELSKO 8.11. Dzisiaj w godzinach popołudniowych wybuchł w Bielsku w jednej z największych fabryk sukna „Markus Wolf i Synowie” olbrzymi pożar, który powstał na 5-tym piętrze, w magazynie wełny i szybko zaczął się rozszerzać na dolne piętra. Przybyła na miejsce straż pożarna z Bielska i Białej oraz oddziały straży pożarnej z pobliskich miejscowości, nie zdołały — mimo

energicznych wysiłków — pożar zlokalizować. Około godz. 18-jej ogień przedostał się na drugie piętro, przy czym zachodzi obawa wybuchu kotłowni w kotłowni. Ofiar w ludziach — jak dotychczas zdołano ustalić — nie ma. Straty, wyrządzone z powodu pożaru, wynoszą według prowizorycznych obliczeń około 3 milionów złotych. Pożaru do godz. 19 nie zdołano ugasić.

Złudzenia żydowskie

Prasę obiega charakterystyczny urywek z artykułu dr. Gliksmana w „Hajntige Najes” o tem, że w ostatnich czasach wśród żydów w Polsce nastrój uległ „pewnej poprawie”. Dziennik żydowski pisze mianowicie, według agencji W. I. P., co następuje:

„Nie zmieniła się wprawdzie na lepsze sytuacja, ale ekscesy antyżydowskie, zwłaszcza w Warszawie, zostały zahamowane. Od groźby się OZN w wywiadzie pika Koca od „Falangi” stanowić może również dla żydów wydarzenie większej wagi. Wreszcie w związku z zarządzeniem ławnym okazało się, że Polska nie jest wcale tak antysemicką, jak się powszechnie nianiema. Być może, iż zarządzenie to będzie niejako punktem zwrotnym na korzyść żydów i demokracji w Polsce. Są zatem pewne objawy polepszenia, a dzień 11 listopada ma podobno wyjaśnić nieco sytuację.

Żydów pociesza, jak widzimy, kilka faktów, z których usiłują wysnuć dla siebie pomyślnie następstwa w postaci osłabienia akcji antyżydowskiej. Wydaje się, iż kilka naraz okoliczności złożyło się na pewien stopień optymizmu, którym dr. Gliksman stara się natchnąć polskie żydostwo. Przede wszystkim więc stanowisko socjalistów i demokratów w typie profesorów Michałowicza, Kotarbińskiego i innych, którzy bardzo wyraźnie przeciwstawili się nie tylko ogółowi polskiej młodzieży akademickiej, ale nawet zarządzeniom ławnym rektora.

Objawy podobne zdarzyły się nie tylko w Warszawie, przyrządzają się również w innych ośrodkach akademickich, jak np. Lwów i Wilno. Ale byłoby wielkiem złudzeniem ze strony żydów, gdyby chcieli na tych sporadycznych wypadkach coś budować. Organizacja frontu antysemickiego wewnątrz społeczeństwa polskiego zgóry skazana jest na niepowodzenie. Decydujący głos w tej sprawie w dotychczasowych przywódco, którzy może byłoby skłonni okazać pomoc żydom, ale ma nie góra, nie władze, zarządy, zorganizowane masy, które bynajmniej nie zdradzają skłonności filosemickich.

Nieliczne jednostki z pośród „demokratów”, rekrutujące się wyłącznie z kręgów lewicowej inteligencji, mogą być nie brane w rachubę. Ich wystąpienia przyczyniają się jedynie do wzmocnienia czujności i wykazywania społeczeństwu tem większej wagi sprawy żydowskiej.

Z notatki „Hajntige Najes” wynikałoby, że żydzi liczą na jakieś, bliżej nieokreślone, obietnice pochodzące z kręgów „sanacyjnych” oraz na dzień 11 listopada, który „podobno ma wyjaśnić nieco sytuację”. Brzmi to tajemniczo...

Ale byłoby ze strony żydowskiej jeszcze większym złudzeniem, gdyby z tej osobliwej zapowiedzi snuli jakieś dalekie wnioski. Nie przypuszczamy, ażeby czy to 11 listopada, czy też jakiegos innego dnia stało się coś, co mogłoby odwrócić bieg procesu, który odbywa się poza wszelkimi oficjalnymi, czy półoficjalnymi dyspozycjami, inspiracjami, natchnieniami. Ruch wyzwala się społeczeństwa polskiego od żydów we wszelkich dziedzinach przechodząc różne koleje. Wszelkie stawiane mu oficjalnie czy nieoficjalnie przeszkody i tany przetrwał, przełamał i idzie już bardzo szerokim obecnie nurtem naprzód. Co więcej, represje wzmagają go na sile. To jest symptom, który powinien być szczególnie przekonujący dla żydów. Jeśli tego nie widzą przywódcy żydostwa, to są ślepi i złą przysługę okazują swemu narodowi.

Nie naszą jest rzeczą przestrzeganie ich i dawanie im nauk i rad. Byłoby, wszakże i dla naszego społeczeństwa i dla żydów lepiej, aby zda-

Cud pojednania

Znany publicysta żydowski, Regnis, pisze na łamach „Naszego Przeglądu” o wewnętrznych rozterkach w obozie sanacyjnym. Ponieważ p. Regnis niejednokrotnie już dowodził, że doskonale się orientuje w kulisach stosunków obozu rządzącego i posiada więcej, niż polscy publicyści materiału informacyjnego z tej dziedziny, więc wywody jego przytaczamy w obszerniejszych wyjątkach.

Jeszcze kilka tygodni temu — pisze p. Regnis — kotłowało się na froncie wewnętrznym. Toczyły się spory w łonie obozu na temat stosunku do Ozonu. W ogniu walk ogólnych zaróżowały się oblicza niektórych grup. Przyczyniły się ku temu wypadki na wsi. Odciały okręgowe związku legionistów naradzały się, zbierały się na konwentykiach, przesyłały memoriały, stawiały żądania. Towarzyszyły temu dramatyczne sceny na obradach POW.

Nikt w prasie nie zdobył się na śmielszą myśl podania do wiadomości publicznej szczegółów dyskusji, wskazywania palcem czyjej dymisji domagała się brać legionowa, komu stawiano zarzuty rzekomego od-

stępstwa. Nikt nie podejmie się również podania do wiadomości publicznej tekstu przemówienia czynnika decydującego, które przyczyniło się do usmierzania gniewów, do uspokojenia umysłów, do zapowiedzi zgodnego obradowania na zjeździe POW, który odbędzie się w Wilnie 21 listopada.

Odroczony zjazd dojdzie więc do skutku. W przeddzień spotkania ma być jeszcze przeprowadzona dalsza nowa reorganizacja Ozonu.

Sprawy bowiem reorganizacyjne nie schodzą z porządku dziennego obozu. Organizacja ma zastąpić czynnik powodzenia. To nagie powstają sektory, to giną by ustąpić miejsca wydziałom. Roboty jest dużo, same uporządkowanie akcesów, które płynęły potokiem od klaty ogłoszenia deklaracji wymaga wiele czasu.

Wypadnie powziąć decyzję również w sprawie ZMP, który zrazu miał być jedynym reprezentantem młodzieży w Ozonie. Rola gawieitera młodzieży, przedstawionego uroczysto przez radio została nieco umniejszona w znanym wywiadzie płk. Ko-

ca. Zapomogi na pocieszenie zostały jednak te same. 23 tys. zł. miesięcznie wpływają regularnie do ZMP. Jest więc możność drukowania plakatów, wzywania do walki z masonerią, żyłokomuną.

Stanowisko szefa sztabu objął pułk. Wenda, który ma przeprowadzić czystkę w aparacie. Organizacja wymaga więc reorganizacji. Niektóre pisma zbliżone do obozu zdobyły się na termin „dereorganizacja”. Ucieczka do łaciny jest uzasadniona. Po polsku brzmiałoby to zbyt kłóśnawie i zgryźliwie.

W procesie reorganizacji odszedł szef sztabu pułk. Jan Kowalewski. W zgłębku wypadków i plotek zapomniano o nim, nie poświęcono mu na odchodnym żadnych uwag.

Wszystkie zjazdy, które następują po przemówieniu czynnika decydującego są zapowiedzią uzgodnionej pracy. Cud pojednania obejmuje wszystkich. Każdy zjawia się do pracy. Na zjazd do Wilna mają przybyć poważnione strony. Nawet ludzie, o których już długo nie było mowy, ukazują się ponownie na widowni.

W oswoobodzonym Gijon

Po straszliwych, krwawych miesiącach czerwonego panowania został wreszcie Gijon oswoobodzony z rąk swych oprawców. Oto jak przedstawiła się doniosła w dziejach hiszpańskiej wojny chwila — jeden z naczynych jej świadków:

Już w przeddzień zajęcia miasta przez armię gen. Franco, dochodziły z Gijon niesamowite a trudne do skontrolowania wieści. Czerwoni oficerowie i urzędnicy, którzy w dniu tym licznie napływali do szeregów narodowych, twierdzili jednogłośnie, że opór milicji jest definitywnie złamany, że demoralizacja po tamtej stronie jest tak wielka, iż nic już właściwie nie stoi na przeszkodzie, aby bataliony nawarskie zajęły miasto, w którym zresztą jakoby elementy narodowe podniosły głowę i przeciwstawiły się całkiem otwarcie czerwonym satrapom. Dowództwo narodowe traktowało jednak te wersje ze zrozumiałą ostrożnością i zakażowało szefom poszczególnych jednostek wszelkich akcji indywidualnych przeciwko miastu.

W miarę jednak jak plynęły godziny, fala uciekinierów z Gijon przybrała tak dalece na sile, że widoczne się stało, iż w mieście dzieje się doprawdy coś szczególnego. Do posterunków narodowych zgłaszać się zaczęły całe oddziały milicji, prosząc o przyjęcie do szeregów gen. Franco lub o rozbrojenie. Wreszcie kilku oficerów czerwonych, którzy właśnie zameldowali się w kwaterze głównej gen. Davila, przyniosło zupełnie konkretne wiadomości o ucieczce z Gijon krwawego dyktatora czerwonej Asturii, osławionego Tomas'a, który zbiegł wraz z najbliższymi współpracownikami. Dowiedział się o tym, gen. Davila dał rozkaz marszu.

Dochozilo już południe, gdy oddziały brygady nawarskiej, składające się, jak wiadomo z samych ochotników Réquète, zaczęły posuwać się ku miastu. Widok na drodze był niezwykły. Wzdłuż rowów, po obu stronach szosy, siedzieli, nieprzerwanym łańcuchem milicjanci czerwoni. Złożysz karabiny w wielkie stopy pałki spokojnie papierosy i fajki, czekając na wojska narodowe. Im bliżej miasta, tym więcej tych zrezygnowanych, wynędzniałych żołnierzy. Szli całymi kolumnami, z karabinami opuszczonymi ku ziemi, lub złoźbnymi w białe chorągiewki, sporządzone najczęściej ze sfatygowanych chustek do nosa. Nikt nie zwracał na nich najmniejszej uwagi. Oddziały narodowe posuwały się spokojnie na przód, pozostawiając tych wynędzniałych biedaków tam, gdzie stali lub siedzieli.

O godz. 15 i pół weszli do Gijon pierwsi żołnierze wojsk narodowych. Pierwszą rzeczą, jaka zwróciła po-

wali oni sobie jasno sprawę z istotnego stanu rzeczy. Wystąpienia filosemickie niektórych grup i jednostek wśród Polaków mogą, w najlepszym razie dla żydów, opóźnić nieco proces, o którym wyżej. Jednocześnie jednak mogą również zaostriżyć jego rozwój, czego naturalnie nikt nie pragnie, a najmniej chyba żydzi.

wszeczną uwagę, była wielka ilość zwisających z okien i balkonów chorągwi złoto-czerwonych. Skąd wydoszły ci ludzie tak szybko? Czy sprowadzili je naprzędce, czy też może trzymali je w ukryciu już od dawna, czekając na tę uroczystą chwilę?

Trudno opisać entuzjazm, z jakim ludność witała wkraczające oddziały nawarskie. Rozgrywały się sceny, tak wzruszające, że żadne pióro oddać ich nie zdoła. Ci, będący, żyjący, od piętnastu miesięcy pod groźną ciągłą śmierci lub przynajmniej — aresztowania i deportacji, terroryzowani, ogłupiani przez systematyczną propagandę, po raz pierwszy od tak długiego czasu odychali pełną pierśią.

Relacje o „wyczynach” krwawego Tomas'a słyssało się wręcz przerażające. Pokazywano oficerom narodowym całe domy i wille, z których powykłękano wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Większość tych nieszczęśliwych ofiar rozstrzelano za miastem, resztę — zanknęto w więzieniach, lub wywieziono. Ze z tych ostatnich również znaczna część już nie żyje — to pewna. Wystarczała zwykła denuncjacja lub podejrzenie, wystarczała rzecz tego rodzaju, jak to np., że ktoś miał krewnych, służących w szeregach narodowych, lub przyjaciela-księdza, aby rozstrzygnąć o losie tebo lub owego nieszczęśliwca. Z dokumentów, znalezionych w ratuszu gijoniskim i w sądzie, wynika, że ogółem zgładzili

czerwoni w Asturii przeszło dziesięć tysięcy osób. Najgorsi mieli być krwawi i bezwzględni górnicy asturyjscy, t. zw. „dynamiteros”, mordujący bez pardonu, istne bestie w ludzkiej skórze. Kilkunastu z pośród nich, którzy na czas uciec nie zdołali, ludność po prostu zynchowała. Żadnej nienawiści nie znać było natomiast w stosunku do milicjantów czerwonych.

Wygląd miasta, w chwili zajmowania go przez wojska narodowe, był opłakany. Nie uciepialo ono nawet bardzo od cziałań wojennych, zaledwie kilka domów spłonęło, a nie wiele więcej uległo poważnym uszkodzeniom. Ale na każdym kroku znać było panującą tu już od dłuższego czasu anarchię. Ulice były nie sprzątane od tygodni. Latarnie — przeważnie porozbijane. Światła — w wielu domach brak zupełnie. Wodociąg zepsuty. Komunikacji żadnej. Wystawy sklepowe na głównych ulicach — pozabijane na giucho deskami.

Już tego samego dnia wieczorem zaczął Gijon powracać z wolna do normalnego życia. Naprzędce zorganizowana straż porządkowa objęła posterunki. Oddziały saperów przystąpiły do naprawy porużonych urządzeń miejskich. Nowe, prowizoryczne władze miejskie rozpoczęły pracę na ratunek. Gijon zapomniał znowa o koszmarnych piętnastu miesiącach, przeżytych pod czerwonym terrorem. (Kurj. Warsz.)

Wspomnienie o rządzie lubelskim

„Robotnik” i „Dziennik Ludowy” poświęcają sporo miejsca 19 rocznicy powstania — krótkotrwałego zresztą — rządu lubelskiego.

Ta niedawna próba rządu lubelskiego daje obu organom lewicowym powód do wspomnień, z łezką w oku, imprezy z dnia 7 listopada 1918 r. Przypomnieć dziś należy — pisze „Dziennik Ludowy” — iż skład rządu lubelskiego, pozostającego pod przewodnictwem Daszyńskiego, był następujący: Tomasz Arciszewski, Medard Downarowicz, Gabriel Dubiel, Marian Malinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Juliusz Poniałowski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Trugutt i Bronisław Ziemięcki.

Większość tych mężów jest dziś niemal zupełnie zapomniana, reszta odgrywająca rolę w życiu politycznym przeważnie ze sobą poróżniona.

Część z nich wchodzi w skład obozu rządowego, część tkwi w opozycji.

Zapomniany jest również Manifest rządu lubelskiego. Jego charakterystyczne ustępy podaje dziś „Dziennik Ludowy”.

„Ogłaszamy w Polsce — głosi Manifest — całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, „wolność” sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zebrań, związków zawodowych i strajków”.

„Organizowanie armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań. Wierzymy, że młodzież wiejska i robotnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armii polskiej, z Ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw Ludu pracującego broniącej”.

Wiele lat upłynęło od tego czasu

i wiele zmieniło się w Polsce. Pozostały jednak dwie zasady, które nadal walczą ze sobą w naszym życiu politycznym.

Jedną z nich jest zasada narodowa, zmierzająca do zbudowania w Polsce państwa narodowego, drugą — zasada ludowa, której wyrazem, swojego czasu, był czerwony rząd lubelski.

Polityka Anglii a front ludowy

LONDYN 7.11. Korespondent paryski Manchester Guardian przypisuje decyzji brytyjskiej mianowania agenta rządu brytyjskiego w Burgo bardzo poważne znaczenie dla rozwoju wewnątrz - politycznego we Francji.

Korespondent twierdzi, że ostatnie posunięcia polityki brytyjskiej w stosunku do gen. Franco stanowią główny temat rozważań politycznych w Paryżu. W pewnych kołach francuskich stawiane jest znamienne pytanie, czy ministrowi Edenowi uda się rozbić front ludowy, czego wielu innych nie zdołało dokonać. Socjaliści podnoszą alarm przeciwko dokonaniu — ich zdaniem — uznania gen. Franco przez W. Brytanię i gdyby Delbos, Chautemps i inni radykałowie poszli za inicjatywą brytyjską, wychodząc z założenia, że Francja nie może pozwolić sobie na to, aby postępować niezależnie od W. Brytanii, rozłam między radykałami z jednej strony a socjalistami i komunistami z drugiej — może się — zdaniem pisma okazać nieuniknionym.

Z PRASY

STULECIE URODZIN STANISŁAWA TARNOWSKIEGO.

W związku z przypadającym w dniu dzisiejszym stuleciem urodzin Stanisława Tarnowskiego, oraz odbywającą w dniu wczorajszym uroczystością przewiezienia jego zwłok z Krakowa do grobów rocznicowych w Dzikowie, pisze p. Adam Zoltowski w „Kurierze Poznańskim”:

„Dla młodego pokolenia, wrośniętego już w niepodległą Polskę, ceremonia ta przedstawiać się będzie nieco enigmatycznie. Ale dla tych jeszcze niezgrzybiałych, którzy pamiętają dobrze przedwojenny Kraków, będzie to jakby wkrzeszenie przeszłości, jakby powrót do książki dawno nie czytanej, lub miejsca dawno nie widzianego. Bo w imieniu tego człowieka, który żył lat 80, a do końca nie przestał się liczyć, zawiera się wiele z tego, co było historią naszego narodu przez długie lat dziesiątki. A odstęp w czasie, który nas już dzieli od jego śmierci, pozwala bezstronnej i trzeźwej ocenie jego rolę i treści jego żywota.

Bo profesor Tarnowski to była postać dla niektórych przede wszystkim polityczna, jeden z czołowych przedstawicieli walczącego w Galicji przed lat 40 obozu konserwatystów krakowskich. Człowiek wielkiej wiedzy i umysłowej kultury, pisarz niezmiernie płodny, a chwilami świetny, przez poczucie obywatelskie, przez obowiązek patriotyczny — wszedł w życie polityczne. Kariery ani korzyści dla siebie tu nigdy nie szukał, umiłowanie swoje i pracę włożył gdzie indziej, ale straszliwej nauki, pływającej z doświadczeń młodości, tj. styczniowego powstania, bronił wytrwale i chwilami namiętnie, z temperamentem raczej pisarza aniżeli męża stanu.

Konsekwencje z tych poglądów, wyrażone przez Tarnowskiego, a zwłaszcza przez jego politycznych przyjaciół, szły nieraz zbyt daleko, tłumity gorące uczucia, co więcej przesłaniały wielką jedność narodu, istniejącą pomimo granic zaborczych i odstręczały od prób nadania jej praktycznego wyrazu.

Otóż te wszystkie spory i te wszystkie troski, których żywym wyobraźniem był Stanisław Tarnowski za życia, odeszły od nas, jak odchodzi zły sen z chwilą przebudzenia. A w pogodniejszej perspektywie historii inne strony postaci jego występują wypukłej i trwałej.

NA MARGINIESIE PROCESU K. STASZYSZA.

„Gazeta Polska” zamieszcza artykuł p. T. Katelbacha, omawiający proces wileński Konstantego Staszysza.

P. Katelbach twierdzi, że pełnienie przez Staszysza męża zaufania osób, przesyłających do Wilna pieniądze na litewskie cele kulturalne, nie byłoby przestępstwem. Przesłębstwo polega na czym innym.

Zeby zrozumieć właściwe przyczyny, które spowodowały jego aresztowanie, trzeba wiedzieć, iż pieniądze, wpływające od szeregu lat z Kowna na Wileńszczyznę, nie był przeznaczony na wspomaganie zromantyzowanej, naturalnej pracy kulturalno-narodowej czy gospodarczej ludności litewskiej. Litewski lit, który w postaci różnych walut docierał na część terytorium Polski, miał przede wszystkim służyć zupełnie określone polityczno-wychowawczemu celowi. Akcje kulturalne lub gospodarcze, prowadzone wśród ludności litewskiej, miały odgrywać rolę tylko środków, służących do wychowania — na Wileńszczyźnie z Litwinów — obywateli polskich, ludzi przepojonych duchem nienawiści do wszystkiego, co polskie, otumanionych hasłami irredenty, głoszącej, iż ziemia, na której mieszkają, stanowi część Litwy „okupowanej bezprawnie przez Polaków”.

W ciągu długich lat państwo polskie mogło pozwalać sobie na luksus tolerowania tej naiwnej akcji politycznej, obejmującej swym zasięgiem parę czy w najlepszym razie kilka dziesiątków tysięcy jego obywateli. Lecz, gdy ta tolerancja była opacznie pojmwana, gdy w głowach spokojnych z natury i raczej nieruchawych Litwinów zaczęły kształtować się na pewno dla Polski niegroźne, lecz niepożądane, kompleksy chorobowej magalomanii politycznej, państwo musiało wkrócić. Pan prezes Staszysz, przesiąknięty nawskroś tym kompleksem, zaaresztowany został za niedopuszczalne przekroczenia dewizowe.

Zakończenie artykułu „Gazety Polskiej” brzmi następująco:

Litwin rozumieją napewno, że nikt w Polsce nie myśli o zwalczaniu kulturalno-narodowego życia kilku dziesiątków tysięcy Litwinów, mieszkających w Polsce i że proces pana Staszysza nie jest niczym innym, jak tylko fragmentem akcji, przywołującej do porządku obywateli, którym się zdawało, że mogą bezkarnie lekceważyć sobie autorytet i powagę swego państwa.

KRONIKA AKADEMICKA

10 - XI - 1931 r.

W wigilię — kilka myśli

„...I wszystko, a nawet życie własne poświęcić dla Wielkiej Polski!...” — głos kierownika obozowego brzmi w odstępach miarowo i dobitnie. Zczerniałe jakby światło żarówek pada na salę, oświetla szeregi kolegów. Twarze są skupione, szlachetne, ale szorstkie, ale spojrzania jakby szły w głąb siebie, a jednocześnie poza salę. Ręce wzniesione tło przysięgi, — za chwilę zabrzmi objawienie woli:

„A nawet życie!”
Rozbłyśk obrazów...
— To ten Matka, co w 17-ym roku życia poszedł do Wielkiej Polki!

To ci z Sarmacji, Chrobacji, Arkonii dawnej, co w 1926 r. poległ za Trzecim Mostem.

To — ten — Wacławski, podany naprzód, jak z gołymi rękami szedł na bojówkę...

A potem, co roku jest ich więcej... I coraz potężniejszy Wielki Ruch!

Stanisław Wacławski dał życie w kilka dni po Obozowej Przysiędze. Dziś, po 6-ciu latach, możemy już zupełnie rozumowo, analitycznie (niektórzy nazywają to „obiektywne”) obliczyć wartość i znaczenie Stanisława Wacławskiego i jego postawy.

Z „pochodzenia” — syn małopolskiego chłopca z Małopolski. W pojęciu pewnych sfer, rozpadających się od fizycznej i duchowej degeneracji, — to niedużo „...bez pochodzenia...”

„Wyszkolenie” — rok teologii i pierwsze wykłady prawa, więc dopiero początek — prawie nic.

W Ruchu Narodowym — parę miesięcy obcowania z kolegami narodowcami i kilka tygodni formalnej już przynależności do Obozu Wielkiej Polski i Młodzieży Wszepolskiej. Krotko.

A potem sam Fakt: poszedł — został zobity. Szedł z drużyną swoich, jednakowo czujących, dążących do jednakowego myślenia, z drużyną jednolicie działających.

Drużyna chciała bardzo wiele, więcej, chciała — Wielkiej Polski. Planowała zaś w owym dniu bardzo skromnie: odcinek „od — do” małeńki, ale leżący na prostej drodze do Wielkiej Polski. Małeńki odcinek, wmurowany w Wielką Drogę, przecinał na krzyż szlak śmiertelnego Wroga.

I szli, a jeden — padł.

Talka jest treść zewnętrzna, sytuacyjna dnia 10.XI 31 r. i jego człowieka.

Wewnętrzne znaczenie faktu da się krócej wyrazić, ale ono jest dopiero i naprawę Wielkie:

Gotowość Ofiary.
S. p. Stanisław Wacławski złożył przysięgę: „wszystko — a nawet — życie — dla Wielkiej Polski!”

Na którym odcinku Drogi do Niej i ile ofiaruje — nie wiedział. Może przeczuwał — to Go powiększa, ale to dla problemu wychowania swoim czynem innych jest obojętne — bo nam nieznane. Faktem niezbitym jest, że szedł i ofiarowywał siebie do końca. Tego dnia Bóg wolał z Małej Drużyny na Małym Odcinku — Jego.

Nie wiem, nie uszedłby na Wielkiej Drodze dożył Wacławski, gdyby żył.

Nie wiem, czy byłby jednym z kierowników Obozu, czy prostym jego żołnierzem.

Czy może byłby czymś pośrednim — zaawansowanym wykonawcą pewnej części planu.

Dla zagażenia wartości i to jest obojętne.

Odob Wacławskiego jest bowiem wielki, należą do niego setki tysięcy ludzi zdolnego Narodu. I zdolni do pracy będą w nim zawsze. Decylować o tym czy zdobędą Wielką Polskę będzie tylko jedynie

wola!
Wola rozumna, nieprzerwana, wola ofiarna!

Wielka Polska nie jest marksistowskim handlem wymiennym. Polska nam daje, ale my nie po to dla Niej pracujemy.

Polskę wnieść do wielkości, to moc pracy dać.

Dlatego Ruch Narodowy wychowuje w swych ludziach — ofiarności.

A wśród Małych Drużyn — cząstek Wielkiego Ruchu Narodowego — pokonywujących wyznaczone sobie odcinki Wielkiej Drogi, wielu Polaków - Narodowców dało przyrzeczoną — ofiarę życia.

Ofiara ta jest jedną z największych, pali się w oczach ludzkich najpamiętniej i dla tego ma moc budzenia śpiących i zaniedbanych względem Narodu.

Taką ofiarę dał Wacławski.

Dziś w VI-tą rocznicę, gdy się

ktokolwiek rozejrzy chociażby tylko po szczerbach jaśniejących na pierśiach młodych Polaków na uniwersytetach, a później się chwilę skupi myślowo, ten dojdzie do przekonania, że Wacławski swym czynem, czynem wychowującym, wielu śpiących obudził.

W kilku ciasnych pokoiach przy ulicy Wielkiej 24 wre gorączkowa praca. Tutaj właśnie mieści się Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. — czterykroć jedyna deska ratunku dla niezamożnej młodzieży. Gdy zawiezie pomoc od borykającej się z biedą rodziny, gdy nie ma nadziei na otrzymanie korepetycji — tego jedynego źródła zarobku dla większości akademików, wówczas pozostaje jedynie Bratniak.

Zwłaszcza w jesiennym sezonie Bratniak ma nawal interesantów, bo to i buty trzeba kupić i czesne zapłacić, mocno salfygowane i wyszarżane ubranie także dziękuje za służbę, pomocy zaś z nikąd.

„Kolego, jak tam z moim podaniem?”

Nic więc dziwnego, że najczęstszym pytaniem, jakie słyszą urzędujący członkowie zarządu, jest — „Kolego, jak tam z moim podaniem?”

Codziennie wpływają grube stosy podań o pożyczki pieniężne, o ułgowe obiady i t. d.

Bardzo często nawet nowostępujący składają podania — wyjaśnia mi prezes, kol. Juszek, do którego zwróciłem się o informację. — „Niestety, tylko część podań możemy załatwić pozytywnie. Robimy, ale możemy, jednak środki, które posiadamy, są nieproporcjonalnie małe w stosunku do potrzeb”. Obniżyć ulgowych i bezpłatnych udzielamy przeciętnie na sumę przeszło 1.400 zł. miesięcznie. Dużą także sumę stanowią pożyczki w gotówce. Jeśli dodamy do tego ulgów, a często i bezpłatny pobyt w kolonii akademickiej w Legaciszkach, wówczas stanie się jasnym, dlaczego na koncie niektórych kolegów zbierają się sumy przekraczające tysiąc złotych, a nieraz, w specjalnie ciężkich wypadkach, i kilka tysięcy”.

Era Jędrzejewiczów.
Szanowni bracia w stosunku do akademickich organizacji samorządowych upamiętnili się przede wszystkim dwoma czynami. Pierwszym było stworzenie zasady równości należenia do Bratnich Pomocy i w związku z tym wstrzymanie pobierania składek na Bratnią Pomoc przez kwesturę przy opłaceniu czesnego. Wytworzyło to taką sytuację, że do Bratniaka należą obecnie przeważnie tylko ci, dla których jest on ostatnią deską ratunku. Większa część młodzieży zamożnej od niego nie należy.

— „Zdaniem zarządu Bratniej Pomocy — wyjaśnia kol. Juszek — przywrócenie dawnego stanu rzeczy postawiłoby odrazu na nogi Bratnią Pomoc i uczyniłoby ją niezależną od subsydiów”.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.
Drugim, godzącym w interesy młodzieży, czynem było stworzenie tak zwanego Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Złożyli, mówiąc o nim, przeważnie zważają Tow. Nieprzyjaciół Młodzieży. Działalność tej ciężkiej, zbiurokratyzowanej machiny fatalnie zapisała się w życiu uczelnianym. Stworzona przez b-ci Jędrzejewiczów celem zniszczenia Bratnich Pomocy i uzałżnienia akademika od „czynników miarodajnych”, zadania swego wprowadzić nie spełniła. Dzięki naszej zdecydowanej postawie, mimo to wcale przyczyniła się do dezorganizacji i zmniejszenia wysokości świadczeń na rzecz niezamożnej młodzieży.

Niedawno rozeszły się pogłoski, że ministerstwo W. R. i O. P. nosi się z zamiarem zreformowania działalności Towarzystwa ze względu

„Na okręcie, na którym płyną razem chrześcijanie i żydzi, ci ostatni wybrali sobie szczególny rodzaj pracy. Podczas gdy chrześcijanie czuwają przy sterze, żydzi pustoszą skład żywności i dziurawią dno okrętu. Co z nimi robić?”

KAŻCIE IM ZWROCIC TO, CO JUZ ZAGRABILI.

Każcie im wynagrodzić tych z zeglarzy, którym ukradli ich rzeczy, a następnie ...zasadźcie ich do wio-seł”.

Tolerować to, aby pozostawali i żyli jako pasażerzy, jest to polityka nierozumna i występna”.

ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU

(De regimine iudaeorum ad ducissam Brabantiae).

Bratniak Ci, co niosą pomoc niezamożnej młodzieży

Na duże wydatki administracyjne, oraz zamęt, jaki wprowadziło ona swą działalnością. Dałby Bóg, aby pogłoski te sprawdziły się jakna, przeto i aby znikła jeszcze jedna pozostałość ery Jędrzejewiczów. Dla oddania sprawiedliwości warto zaznaczyć, że w lwiej części winę za te niemożliwe stosunki ponosi Rada Naczelna w Warszawie.

Mensa i Legaciszki.

Po odebraniu Bratniej Pomocy Domu Akademickiego pozostały Bratniakowi dwie ważne agencje gospodarcze — stołówka, tak zwana popularnie „Mensa” (w pierwszych dniach listopada została uruchomiona filia Mensy przy ul. Bakszta 15; zaznaczymy, że zarówno centrala Mensy, mieszcząca się w Domu Akademickim przy ul. Góra Bouffalowa 4, jak i świeżo otwarta filia, są dostępne nie tylko dla akademików, lecz dla wszystkich) i akademicka kolonia wypoczynkowa w Legaciszkach. Mimo ciężkich warunków finansowych, Mensa zamknęła swą działalność do wakacji bez żadnych długów (z kadencji bieżącego zarządu), a Legaciszki nie tylko zamknęły tegoroczny sezon bez długów, lecz nawet spłaciły około 1000 zł. dawnych zobowiązań.

Trochę dziwnie odbija od sprężystości zarządu działalność komisarzy Domu Akademickiego, którym po odebraniu Domu Alk. od Bratniaka została niejaki p. Prawko. Komisaryczna gospodarka Domem przyniosła w ciągu kilku lat w rezultacie 5.000 zł. długu (samej Bratniej Pomocy winien jest Dom Alk. około 2.100 zł.).

Pomoc społeczeństwa.

Wśród tego ciężkiego borykania się z trudnościami finansowymi niedużo jest tylko jasna strona. Jest nią

stosunek społeczeństwa wileńskiego do studiującej młodzieży. Gdy przed wakacjami urządził Bratniak „Dzień Akademika”, to mimo, że czas był nieodpowiedni, społeczeństwo nie zawiodło. Jednodniowa zbiórka dała ponad 2.000 zł. czystego dochodu. Poza tym wpływają ofiary od redakcji gazet na „czesne dla akademika”. Warto zaznaczyć, że w olbrzymiej większości są to ofiary ludzi średnio, a nawet często bardzo niezamożnych. Ci, co mogliby dać wiele — nie dają przeważnie nic. Tym większą wartość ma „wdowi grosz”, gdyż jest dawany naprawdę ze szczerego serca — „na naszych akademików”.

Projekty na przyszłość.

Zarząd Bratniej Pomocy nie porzeka na pracy w istniejących obecnie agendach, lecz rozwija działalność w rozmaitych kierunkach.

W okresie ferii Bożego Narodzenia przewiduje się miesięczny oboz narciarski w Legaciszkach. Dziedzina sportowa i instruktorska tej imprezy ma zająć się A. Z. S. Urok sportów zimowych, wspaniałe warunki terenowe i możność spędzenia wielu miłych w pięknym otoczeniu obozu chwil przyczynia się zapewne do jego popularności.

Rozumiejąc konieczność spolszczenia handlu, Bratniak chce otworzyć antykwariat, któryby się zajmował skupem i sprzedażą używanych podręczników szkolnych i akademickich. Prócz tego ewentualnie prowadzonoby dział sprzedaży nowych książek i materiałów piśmiennych. Niestety, brak pieniędzy stanął na przeszkodzie i uniemożliwił otworzyć tak pożytecznej placówki. Ponieważ jednak antykwariat jest rzeczą konieczną, zarząd Bratniaka ręk nie opuścił i czyni usilne starania, aby myśl stworzenia nowej agencji wprowadzić w czyn.

Do czego prowadzą rządy „folksfrontu” w Kole Prawników U. S. B.

W zeszłorocznych wyborach do Koła Prawników U. S. B. lista narodowa uzyskała większość głosów, zabrakło jej jednak 1-go do większości mandatów.

Rezultat ten, że równowaga pomiędzy narodowcami a zablokowaną lewicą-sanacją nie pozwala na realną pracę w obecnym zarządzie. Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że lewicowcy wykorzystując brak kompletu narodowego (kilku zawieszonych za udział w zeszłorocznych zajęciach antyżydowskich) wybrali swego prezesa, co im się wcale nie należało ze względu na mniejszość uzyskanych głosów.

Narodowcy dotąd tę sytuację znosili, uważając za swój obowiązek przede wszystkim pracę.

Teraz jednak komplet mandatów jest i nie ma powodu dla którego tamta strona miałaby rządzić.

Zaczęła się najniepotrzebniejsza w świecie gra. Narodowcy najojalniej w świecie zaproponowali, że przez pół roku prezesem będzie ktoś z listy nr. 1, a po tym rzeknie się ustępując miejsca przedstawicielowi listy narodowej. Stanowisko to poparł kurator Koła. Wbrew zdrowemu rozsądkowi sanacja i „ludowcy” uparli się i mając narazie formainie przewodnictwo w swym ręku odraczają wybory nowego prezesa, które muszą nastąpić choćby dlatego, że obecny jako abso-went U. S. B. musi ustąpić.

Stan obecny musi być przerwany. Nie można pozwolić by grupka lewicowców urządziła sobie gierki polityczne w kole naukowym. Prowadzi to bowiem do takich

historii jak ta, że na zebraniu międzyorganizacyjnym w sprawie uroczystości 10 listopada przedstawiciel Koła Prawników, „ludowiec” oświadczył, iż Koło nie weźmie udziału w uroczystościach, gdyż podkreśla się w odezwach, że Wacławski był... członkiem Młodzieży Wszepolskiej.

Dość już tych zabaw w kompromitowanie Koła Prawników. W zeszłym roku p. Nagórski urządził antyblokadowe protesty, w roku obecnym przyjaciele p. Świętnickiego bezprawnie kierują kołem i kontynuują politykę „folksfrontu”.

Rob. Lip.

KOLEŻANKO, KOLEGO — POLAKU!

Pieśń narodowa, śpiewana zbiorowo, daje masom poczucie mocy i jedności.

— Naucz siebie i swoich najbliższych Hymnu Młodych!

HYMN MŁODYCH

(mel. „Warszawianki”)

Złoty słońca blask dokoła
Orzeł Biały wzlata wzwwyż
Dumnie wnieśmy w górę czoła,
Patrząc w Polski Znak i Krzyż

Polsce niesiem odrodzenie,
Depcząc podłość, fałsz i brud
W nas mocarne wiosny tonienie
W nas jest przyszłość, z nami lud

(prawice wzniesione w górę)

Naprzód idziem w skier powodzi
Wroga przemoc niechaj drży
Już zwycięstwa dzień natchodzi
Wielkiej Polski moc to my. (bis)

Akademicy!

W dniu 10 listopada 1937 r. mija 6 lat od chwili, gdy pod kamieniem żydowskiej bojówki padł student Wszechnicy Batorowej, członek Młodzieży Wszepolskiej

Ś. p. Stanisław Wacławski

Tak jak śmierć Jego wywołała w umysłach społeczeństwa polskiego silny wstrząs psychiczny — tak rocznica Jego zgonu musi być dniem obrachunku sumienia. Pamiętajmy, że ten Student, Syn Polskiej Wsi, padł w Walce o Narodową Polskę, o odzyskanie naszego życia, stał się symbolem zmagania prowadzących dziś nas do ostatecznego Zwycięstwa.

Nie wolno sprzeniewierzyć się Idee Wacławskiego, idei walki o całkowitą niezależność Narodu — trzeba pracować nad Jej pogłębieniem i dążyć do Jej zupełnej realizacji.

W dniu 10 listopada, w środę, o godz. 10 rano na Mszy św. żałobnej w kościele św. Jana, po tym w pochodzie na cmentarz św. św. Piotra i Pawła i o godz. 12.30 na Akademii uroczystej w Sali Śniadeckich U.S.B. nikogo nie może zbraknąć.

Niech wie Polska, że my Polska Młodzież Akademicka hołdem złożonym Pamięci Naszego Kolegi i Bojownika stwierdzamy, że nie ustaniemy w pracy dopóty — dopóki to wszystko, o czym marzył i o co walczył WACŁAWSKI, nie STANIE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ.

Sekcja Akademicka Stronnictwa Narodowego.

Wileńskie Koło Międzykorporacyjne.

K! Batoria

K! Folesia

K! Leonidania

K! Concordia

K! Filomatia.

K! Polonia

K! Vilnensia

K! Cresovia

Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B., Koło Chemików U. S. B., Akad. T-wo Farmaceutyczne „Lechia”, Konfederacja „Gładia”, Koło Medyków U. S. B., Mysł Mocarstwa USB., Koło Przyrodników U.S.B. Koło Rolników USB., Koło Studentów Szt. Pięknych. Uniwersytetu Stefana Batoroego

Złota seria w kolorach naturalnych! WŁADCZYNI PUSZCZY

wg. po-
wieści
Gurwooda

„KRAJ BOGA I KOBIETA”

JUTRO w kinie „HELIOS”

Wielki sukces. Ostatni dzień
Złota seria filmów w kolorach naturalnych

HELIOS

Narodziny gwiazdy

Porywają-
cy dramat
miłosny

FREDRIC MARCH I JANETTE GAYNOR. Nad program atrakcja kolorowa i aktualna

CASINO

Czwarty tydzień rekordowe- go powo- dzenia

Już 43.450 osób zwiedziło film

„GDY KWITNĄ BZY”

Joannette Macdonald i Nelsonem Eddy

Początek 3.30, 6, 8.30, 10.30

CASINO

Następny program.

Rewelacja ekranu!

Arcywesoły film polski

TROJKA HULTAJSKA

W rol. gł. St. Sierański, Woliński, Kondrat, Wiszniewska, Benita i in.

Resztki wysortowanej porcelany

wyprzedaje jedyny chrześcijański hurtowy skład szkła, fajansu, porcelany, naczyń, lamp i gramofonów.

D. H. „T. Odyniec” — wł. I. MALICKA

WILNO, ul. Wielka 19, tel. 4-24.

Szkló okienne na skrzynie i szyby. Przeboje płyt gramofonowych od zł. 1.60.

Najniższe ceny.

Cenniki gratis.

Już nadeszły na sezon zimowy dla panów

z czystej wełny swetry, kamizelki, pulowery, skarpety, pończochy i t. d.

W. NOWICKI

Wilno
Wielka 30.

Nowe wzory: koszul, krawatów, spinek, szalików, rękawiczek, nocnej bielizny i t. d.

Ciepła bielizna bajowa i D-ra Jaegera.

Wefny, wóczki,
nici D.M.C.
dobór pięknych kolorów,
wzory do haftów
wszystkie artykuły do robót ręcznych.

JADWIGA
MACKIEWICZÓWNA

WILNO, Dominikańska 17.

Tanie źródło zakupu
gajanterii męskiej i damskiej
sklep

W. KOWALSKIEGO

Mickiewicza 5,

obok sklepu Borkowskiego,
z lewej strony.

Najkorzystniejszy

zakup skórek, płaszczy karaku-
wych, fokowych i t. p.

L. ŁOPUSZAŃSKI

WILNO, Zamkowa 4.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA dom murowany o 12 mieszkaniach 3 i 4 pokojowych, ze wszelkimi wygodami; plac około 2000 m², frontowy, nadający się na zabudowanie w centrum miasta. Cena 17.000 zł. gotówką i dług B. K. Krajowego 64 tysięcy długoterminowego na 3 1/2 procent, pożyczka b. dogodna. Inform. Mickiewicza 46, m. 9, od 15-16.

DOM murowany do sprzedania o 7 mieszkańach po 2 i 3 pokoje, w centrum miasta; nowowbudowany, wolny od podatków na 11 lat, plac około 1000 m². Cena 23.000 zł. gotówką. Inform. Mickiewicza 46, m. 9, od godz. 15-16. (170-5)

DO SPRZEDANIA na Zwierzyniecu dom drewn., kryty cynkową blachą, kapitalnie odremontowany, bez ochrony lokatorów. Dochód roczny 2.200 zł. Ogród około 900 m² zadrzewiony. Cena 15 tysięcy zł. Informacje: Mickiewicza 46, m. 9, od g. 3-4 pp.

Praca poszukiwana

GOSPODYNI średnich lat poszukuje pracy, energiczna, zna się na hodowli nierogacizny, drobiu i bydła domowego - do majątku. Zgłoszenia kierować do „Dz. Wil.” pod „H. M. K.”.

RZĄDCA-EKONOM poszukuje pracy. Zgłoszenia do admin. „Dz. Wil.” dla „I. K.”

MILEJ powierzchowności, z dobrej rodziny, niania-wychowawczyni poszukuje posady do dzieci; posiada praktykę, lubi dzieci, ma dobre rekomendacje. Kolejowa 17/2, m. 2.

INTELIGENTNY, młody kawaler, lat 22, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Wyształcenie średnie. Referencja osób poważnych. Skierowanie pod adresem: J. P., Wilno, Powska 34, m. 3.

OGRODNIK - POMOLOG przyjmuje zamówienia na roboty sezonowe: sadzenie drzew owoc. itp. Oferty: Pomolog, ul. Św. Piotra i Pawła 5/1, m. 8.

Mieszkania i pokoje

2 MIESZKANIA, jedno 3, drugie 4-pokojowe, słoneczne, suche, b. ciepłe, z wszelkimi wygodami, od zaraz do wynajęcia. Wilno, Witoldowa 5, m. 4. (174-3)

TOWARZYSTWO SPOŁECZNE poszukuje 2-ch większych lub 3-ch mniejszych pokoi w okolicy ulicy Mickiewicza, 3-go Maja, Jagiellońskiej, Wileńskiej, Tatarskiej i Garbarskiej. Wiadomość w admin. „Dz. Wil.”

POKÓJ o dwóch oknach, umeblowany, z wygodami (łazienka) do wynajęcia. Pańska 23, m. 2, wejście z zaułka Montwiłłowskiego (kolonia Montwiłłowska).

Nauka

INSTYTUT GERMANISTYKI Zamkowa 10 p. I. Nauka języka niemieckiego w grupach o różnych poziomach i celach od 4 zł. mies.

STUDENT PRAWA, z wioleletnią praktyką korepetytorską, przygotowuje w zakresie gimnazjalnym — języki: francuski, niemiecki, łacina. Warunki b. przystępne. Zgodzi się na wyjazd. Oferty pod A. W. do Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

STUDENT U.S.B. udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów, w zakresie matury dużej. Bakszta 15, pokój 41. (173-2)

KOREPETYCJI w zakresie gimnazjum z wszystkich przedmiotów udziela studentka U.S.B. Informacje: ul. Ostrobramska 8-18, sklep M. Wysockiej. (171-2)

Różne

Kołdry watowe, puchowe, welnianie gotowe i na zamówienie, najtaniej, w najlepszym gatunku poleca Pierwsza Chrześcijańska Wyt. Kolder „WARSZAWIANKA” Wilno, Ludwisarska 4.

Pan Antoni Głowicz zechce podać swój adres do Radoszkowicz, skrzynka pocztowa 10

Polskie Kino
Światowid

Wielki polski film historyczny z okresu powstania listopadowego

„Ku wolności”

Polscy ułani Kozacy! Miłość ku rosjanek! Honor i obowiązek żołnierski! „Ku wolności” to pieśń, o polskim bohaterstwie i umiłowaniu wolności! Uprasza się o przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10 w niedzielę od godz. 2-ej

MARS

Fred Astaire i Ginger Rogers

w najweselszym swolm filmie

„Zatańczymy”



Ten się nie spóźni nigdy

do szkoły, biura, urzędu, teatru, opery,

kto ma zegarek od **W. JUREWICZA**

Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4. Tel. 25-15



Nigdy nie jest zapóźno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, zlej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy padogryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” (z kogutkiem), sprzedają apteki i składy apteczne

Węgiel kamienny górnośląski **koks** NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI wagonowo i tonnowo, w zapłombowanych wozach za gotówkę i na raty po cenach konkurencyjnych dostarcza

Firma KAZIMIERZ MARKIEWICZ

Wilno, ul. ZYGMUNTOWSKA, 24 tel. 25-32

FRANK HELLER.

27)

Osobliwa podróż do szefa

Przekład autoryzowany Wł. Olszewskiego.

Kacper zaczął się śmiać.
— My... my... kto są ci „my”?
Niezawodnie pan, pan Collin i pan Lavertisse, prawda?
— Naturalnie.
— Od dawna panowie pracujecie razem?
— Już dłużej dawno.
— I co panowie robicie?
Anglik zachichotał.
— Panie adwokacie — rzekł. — Przed chwilą powiedział pan, że mam czyste oczy niewinnego dziecka. Odpowiem panu na to, że pańska niewinność o wiele jest czystsza od mojej i że jest pan bez porównania lepszym artystą niż ja lub pan Lavertisse.
— Co pan przez to rozumie?
— Pytał mnie pan z miną niewinnego dziecka, co my robimy...
— Rozumiem, jest pan zdania, że nie powinno mnie to obchodzić. Racja, ale niech pan przynajmniej

powie, czy panowie pracujecie z korzyścią?
— Naturalnie!
— Zawsze z korzyścią?
— Przeważnie.
— A czy długo jeszcze zamysłacie razem pracować?
— Chcielibyśmy jak najdłużej, panie Tillius.
— Dobrze, panie Graham, aczkolwiek...
— Dlaczego aczkolwiek?
— Bo przecież Lavertisse siedzi w Moabicie, prawda?
— Tak, zastępuje pana profesora.
— Cześć mi za to, ale jeżeli mu się znudzi, to kto go zastąpi?
— Niestety — rzekł grubas — ja nie mogę go zastąpić. Pan rozumie... moja figura przeszkadza mi trochę. Wypadnie mi chyba przeprowadzić kurację odłuszczeniową.
— W tym wypadku Lavertisse zmuszony będzie jakis czas poczekać.

— Naturalnie, dopoki do stamtąd nie wydobędzie pan profesor.
— A jak długo, myśli pan, może to potrwać?
Mr. Graham ponownie obrócił się do kierownicy i zaczął ziewać. Tillius uśmiechnął się.
— Wdę, że pan ma dłużej tych pytań.
— Nic podobnego, — odparł Anglik. — Z chwilą, gdy pan profesor uzna, że nadszedł czas, wówczas nasz przyjaciel Lavertisse opuści Moabit, ale nie wcześniej.
To powiedziawszy, mister Graham zapadł w fotel, a Kacper mógł pograć się w rozmyśleniach.
Myślał o Pfnestielu, Herkulesie z potężnymi muskułami pod wełnianym kaftanem, a potem o allecie z Café Colorado, panu Krause. Co skłoniło Krausego i jego i przyjaciela Franschka, tych lotrów z pod ciemnej gwiazdy, do zapędzenia się aż pod mury Moabit, a potem do tej szalonej pogoni przez miasto? Dlaczego wreszcie pan Krause stał dziś rano na straży obok wili Collin'a?
Pan Collin wyszedł z biura Frohweina i wsiadł do samochodu.

— Altstadt — rzekł do Grahama — tam gdzie pan wie.
Anglik obrócił się, popatrzył na Collin'a i na Tilliusa i ruszył z miejsca.
— Zadowolony pan z wizyty? — zapytał Tillius.
— Tak sobie.
— Ma pan adres panny Vedel?
— Nie nalegałem na to.
— A co znaczy „firma na Schützenstrasse”?
Tym razem Collin nie odpowiedział.
Pofedzdzali do kościoła św. Magdaleny, który widać było z bocznej uliczki. Tillius poznał go natychmiast.
— Wszak tutaj spotkałem pana wieczorem, panie Graham? Pamięta pan?
Graham obejrzał się i obrzucił go spojrzeniem, ale bynajmniej nie niewinnego dziecka.
— A jeżeli tutaj byłem — mruknął — to i co z tego?
Ale młody adwokat zirytował się wreszcie ciągłą tajemniczością tych ludzi.
— A dla czego pan przedtem zaprzeczał?
Do rozmowy wtrącił się Collin.

— On już taka jest — rzekł uśmiechając się — przecież to Anglik. Wykona coś dobrze, ale żeby się do tego przyznał, to nie. Taki już ich swoisty dowcip i nic na to nie poradzić.
Collin przyglądał się z uwagą kościółkowi. Rusztowania nie zdjęto jeszcze, wycaowało się jednak, że roboty były już na ukończeniu. Płachty z płótna workowego, zawieszane dla ochrony przed słońcem, a może przed ciekawością gapiów, były podarte. Zwiszały się aż po sam chodnik i powiewały jak brudne chorągwie. W miejscach, gdzie je wiatr zerwał, można było dostrzec słynne okno witrażowe.
Collin zamienił z Grahamem długie, niespokojne spojrzenie. Anglik wzruszył ramionami.
— Dobrze — odezwał się Collin — najlepiej będzie zjeść obiad w jakiejś restauracji w śródmieściu. Wprawdzie nie jesteśmy głodni, przypuszczam jednak, że późno wrócimy do domu i dopiero wtedy ziemny kolację. No, ruszaj pan, panie Graham.
(C. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 10. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednostop., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 lam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Komunikaty instytucyj dobrocz. i społeczn. za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń w ejscu.

